Rok I. || Łódź, Sobota, dnia 17 Lipca 1909 roku. || Nr. 56.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Makryna Mieczysławska.

IV

(C. d.)

Tak wygląda opis „cudu" m. Makryny w opowiadaniu księży Zmartwychwstańców.

Umyślnie przytoczyliśmy to opowiadanie w obszerniejszem streszczeniu, by czytelnicy sami się przekonali, jakie to „cuda" zdziałała Makryna Mieczysławska.

Jakżeż bowiem przedstawia się całe to zdarzenie w świetle zdrowego rozsądku?

Oto zjawia się w klasztorze na Trinità dei Monti chory, zdenerwowany ks. Blampin. Przekonany o nadzwyczajności swego cierpienia, niezwykłych też leków szuka. Obszedł wszystkich lekarzy, ale żadnemu nie ufa. Czeka cudu.

Przyjaciele jego, biskupi, zwracają się wprost do m. Makryny z prośbą o cud, a lubo cuda na zawołanie się nie dzieją i lubo cnota prawdziwa jest pokorna, jednak m. Makryna z całą pewnością zapowiada: „Ufaj sługo Boży, moja Matka Boska wróci tobie głos..."

Ks. Blampin na widok m. Makryny płacze ze wzruszenia, a ona nie usuwa się, nie trwoży na widok łez ks. Blampina, ale z całą stanowczością obiecuje mu rychłe uzdrowienie.

I cóż mu zaleca czynić w celu odzyskania zdrowia?

Najprzód poleca szczególne dla siebie posłuszeństwo: „Porzuć wszystkie leki i słuchaj mnie!" — powiada mu wyraźnie. — A potem — daje mu całą kolekcyę praktyk religijnych, po których miał nastąpić cud.

Ks. Blampin zastosował się do przepisów, jakie mu dała m. Makryna. Przez dziewięć dni odprawia wszystko najskrupulatniej.

W tym czasie m. Makryna poznaje swego pacyenta bliżej, zauważa, że ten może wymówić imiona: Jezus, Marya, Józef. Wprawdzie wymawia je chory „drżąc od świętej trwogi," ale m. Makryna nastaje coraz natarczywiej i śmielej, aby je wymawiał co godzina. Wtedy dopiero m. Makryna zapowiada mu cud. Wpierw jednak posyła po nieodstępnego swego towarzysza ks. Jełowickiego i zna-

nym liścikiem wzywa go, aby przybył corychlej.

Ks. Jełowicki przybywa, zastaje chwilę uroczystą, obraz niezwykły. Na rozkaz m. Makryny chory wymawia głośno trzy Zdrowaś Marya i trzy Chwała Ojcu. Ks. Jełowicki każe bić w dzwony i w chwili gdy wszyscy się zbiegli, m. Makryna rozkazuje choremu mówić Litanię do N. M. P. coraz głośniej a potem z całą mocą dać zebranym błogosławieństwo...

I czyż nie jest to suggestya najzwyczajniejszego gatunku, połączona ze znakomitą grą świętości, pokory, siły i cudu?..

Po cóż tam ks. Jełowicki, godzi się zapytać? Po cóż te akcessorya? Czyż P. Bóg bez nich nie może zdziałać cudu?..

Ale m. Makryna wzywając ks. Jełowickiego miała swój cel. Znała ona dobrze zapalny charakter swego spowiednika. Liczyła, że nikt lepiej — jak on — jej sławy nie rozgłosi.

I nie pomyliła się w rachubach. Ks. Jełowicki, zawsze testa calda, [1]) nie omieszkał „cudownego“ zdarzenia całemu światu obwieścić.

Przejdźmy do dalszego opowiadania tego zdarzenia przez księży Zmartwychwstańców.

„Na widok tej sceny zakonnice wraz z uczennicami zaśpiewały na cześć N. M. Panny pieśń jedną, potem drugą.

Nastąpiła chwila nieopisanego zapału i upojenia.“ Nikt wtedy nie myślał zastanawiać się krytycznie nad szczegółami całego tego zajścia. W entuzyazmie ogólnym dla m. Makryny prześcigali się Francuzi wraz z Polakami.

Ks. Jełowicki, w gorącem pragnieniu, aby cały świat poznał osobę m. Makryny, rzuca myśl, aby w jej imieniu podać prośbę do Piusa IX o pozwolenie odprawiania Mszy Św. przed obrazem Matki Przedziwnej.

Jakoż w parę dni po opisanem zdarzeniu udał się rzeczywiście w towarzystwie „cudownie“ uzdrowionego ks. Blampina i dwóch świadków choroby i uzdrowienia jego ks. biskupa Pompalliera z Oceanii i ks. biskupa Luquet'a, generalnego prokuratora księży Misyonarzy w Rzymie na prywatne posłuchanie do papieża.

Papież Pius IX mile przyjął podaną sobie prośbę, a słuchając opowiadania o „cudownem“ przywróceniu głosu, ciągle miał łzy w oczach i wołał z rozrzewnieniem: „Wielki jest Bóg w dziełach miłosierdzia swego!“

Pod koniec audyencyi zgodził się papież na wszystko, o co prosiła za pośrednictwem ks. Jełowickiego m. Makryna, a nawet uczynił więcej, gdyż rozkazem odręcznym polecił „wszystkim wiernym Chrystusowym“ dodawać w Litaniach Loretańskich wezwanie: „Matko Przedziwna—módl się za nami.“

Nadto na pamiątkę tego „cudu“ wybito medal pamiątkowy z wizerunkiem Matki Przedziwnej z jednej strony a popiersiem Piusa IX z drugiej.

Zaraz po audyencyi za staraniem księży Zmartwychwstańców a przy hojnych ofiarach polskich stanęła prześliczna kapliczka przed obrazem M. Przedziwnej w cieniach korytarza klasztoru Sercanek na Trinità dei Monti.

I dziś, lubo pamięć o polskiej Bazyliance wśród obecnych mieszkanek tego klasztoru niemal doszczętnie wygasła, jednak przed obrazem Matki Przedziwnej odprawiają się Msze Św. a każdy pielgrzym polski z rozrzewnieniem czyta— napis polski, znajdujący się nad wizerunkiem Niebiańskiej Prząśniczki, pełnym poezyi i niekłamanego wdzięku.

I dziś — po staremu — sprzedają się medale (bronzowe, srebrne i złote)—tylko jako numizmaty—po zwiększonej cenie...

Sława m. Makryny i jej świętości pod wpływem tych zdarzeń z każdym dniem rosła.

„Oto męczennica, która błogosławieństwo Boże wzniosła do waszego domu“— powiada o m. Makrynie sam papież do

---

[1]) Głowa gorąca.

zakonnic francuskich, u których m. Makryna stanęła w gościnie.

Kardynał Feretti tak był uszczęśliwiony, że mu ją księża Zmartwychwstańcy pokazali, iż odwiózłszy ich do domu, chciał ich na pożegnanie „w upojeniu pokory“ w ręce ucałować. [1])

Zakonnice z Sacré Coeur poczęły się po polsku uczyć, a lubo „ideał francuski o świętości był odmienny“ od typu, jaki m. Makryna przedstawiała, [2]) jednak wszystkie nią były zachwycone. „Cały dom w pokoju, w szczęściu, w ogniu.“ Plastycznie to wyraża ks. Kajsiewicz.

„Prosiły o radę dla siebie, powiedziała prawdę i ją przyjęły. Kiedy pensyonarka krnąbrna, tylko się z nią pobawi, choć się nie rozumieją, dziecko jak wosk mięknie. Jest w domu waryatka panna Moreschotti, często gwałtowna, rzucająca się na strażniczkę swoją, z matką potulna jak baranek. Do pensyi kilkanaście panien od jej przyjazdu przybyło. Kto ją widzi z obcych, każdy się czuje zbudowany...“ [3])

Wszystkie te jednak nadzwyczajności, wyliczone przez ks. Kajsiewicza, maleją, gdy dobrze przyjrzymy się fizycznej postaci m. Makryny.

Wysokiego wzrostu a olbrzymiej tuszy,[4]) o głosie tubalnym a twarzy marsowej tworzyła typ niewiasty, którą doskonale określić można dwoma łacińskiemi wyrazami: h i c m u l i e r.

Widzieliśmy jej portret, przez artystę-Włocha z prawdziwem mistrzostwem —w okresie jej największej sławy—wykonany, a jednak — pomimo łagodzenia umyślnego wyrazu tej twarzy—nie mógł włoski m a e s t r o uniknąć tego, by z portretu nie widniało prostactwo i ordynarna gburowatość m. Makryny.

Przy tego rodzaju zewnętrznych warunkach nic dziwnego, że „waryatka, często gwałtowna, rzucająca się na strażniczkę swoją,“ stawała się przy m. Makrynie „potulna jak baranek,“ a najkrnąbrniejsze pensyonarki jak „wosk miękły.“ Niejeden bowiem, tchórzliwego serca mężczyzna nawet, widząc jej groźną i rozgniewaną postać, uciekałby za dziesiątą granicę...

Błogosławiącą wszak prawicą swoją imponowała nawet dworzanom papieskim...

Przytem m. Makryna—zażywała opinii wielkiej świętobliwości i cieszyła się ogólnem uznaniem.

Co prawda to m. Makryna rozmaitemi sztuczkami podtrzymywała tę opinię o sobie.

Pewnego razu dała złotą monetę na Mszę Św. jednemu z księży Zmartwychwstańców. Monetę tę otrzymać miała — według jej własnych słów — od jakiegoś dziecka, które potem zniknęło. Tymczasem przełożona klasztoru l'Assomption zapewniała, że na własne oczy widziała, jak tę monetę złożyła m. Makrynie w ofierze jakaś znakomita Polka.

V.

Nadszedł rok 1848, pełen nadziei i oczekiwań...

W Rzymie pod kierunkiem i wodzą Mickiewicza tworzyć się począł legion polski, złożony z młodych entuzyastów, którzy z bronią w ręku pragnęli dopomódz Włochom w ich walce o niepodległość.

Na drodze jednak do zjednoczenia się rozmaitych drobnych państewek włoskich w jedną niepodzielną całość, stał papież ze wszystkimi swoimi przywilejami, które za nienaruszalne i nietykalne uważał.

Między dążeniami narodu a pragnieniem papieża musiał być rozdźwięk, który w następstwie doprowadził do starcia i walki.

We wszystkich działaniach polskich czynny udział moralny brała m. Makryna. Było ona wtedy wyrocznią, której orzeczenia z najgłębszem pietyzmem chowano.

Zapowiadała ona różne wypadki i powstanie Polski „na Wielkanoc a najdalej na Zielone Świątki...“ Przepowiednie te, pozornie w niektórych miejscowościach

---

[1]) Ks. P. Smolikowski „Historya Zgromadzenia Zmartw. P.“ t. III str. 261.

[2]) Takie przekonanie wygłasza ks. Kajsiewicz.

[3]) Ks. Hieronim Kajsiewicz. Pamiętnik.

[4]) Sama się określiła przed Piusem IX temi słowy: „Ścierwa wiele, ducha mało...“

sprawdzone, gorączkowały wielu. Opowiadała przytem, jakiego rodzaju — według objawionej sobie Woli Bożej — miał być sztandar legionów?

W gałce miały być różne relikwie, a na sztandarze M. Boska, herb Polski i oblicze Chrystusa Pana (Vera icon). Miała przytem widzieć jakąś kapliczkę w górnych Włoszech, a w niej klęczących i modlących się rycerzy polskich. Różne panie polskie, które się do m. Makryny zbierały i naradzały, wyszywać zaraz poczęły sztandar objawiony. Mężczyźni zaś, —jak zwykle na emigracyi — dzielili się na rozmaite stronnictwa i związki, nawzajem ze sobą walczące.

Naraz, gdy mężczyźni ze sobą się spierali, powstaje m. Makryna, zabiera głos i napada na demokracyę, dowodząc tego, iż tak zawsze było i będzie i być powinno, aby panowie i szlachta rozkazywała, a chłop pracował i słuchał, bo tak Bóg chce.

Słowa te, mimo że ich słuchali nawet utytułowani panowie, wywołały wielki hałas wśród Polaków. Całą winę zwalono na ks. Zmartwychwstańców, jako jej przewodników i radców, a zwłaszcza na ks. Jełowickiego, jako jej spowiednika.

Ks. Jełowicki—czuły zawsze na głos opinii — starał się nazajutrz w gorącem kazaniu wrażenie słów m. Makryny zneutralizować i wyraźnie przymówił jej i niestosowność kroku i niewłaściwość słów.

M. Makryna i kółko pań, które jej —jak Ewangelii—wierzyły, pod wpływem tego zajścia poczęły się skarżyć, narzekać, pobożnie obmawiać księży Zmartwychwstańców...

Sama m. Makryna, rozgoryczona, porzuciła swego dotychczasowego spowiednika, przenosząc się do innego. Szerzyć przytem poczęła złośliwe ploteczki i jadowite a bardzo dotkliwe uwagi o swym spowiedniku, czem najlepiej wykazała gatunek swej... świętości.

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Rewolucya w Persyi. Silne oddziały konnicy konstytucyonalistów perskich przedostały się w poniedziałek po przez linię forpoczt szacha i wkroczyły do stolicy W Teheranie panuje pozornie spokój, ale od czasu do czasu słychać huk wystrzałów karabinowych, któremi wojsko rozłożone przed pałacem praży ulice. Konstytucyonaliści rozbroili straże, stojące przy bramach miasta. Pewna liczba Ormian, mieszkających w Teheranie, stanęła pod bronią, aby dać pomoc walczącym w obronie konstytucyi. Wszystkie sklepy są pozamykane, ulice puste. Wojska konstytucyjne zachowują się względem europejczyków z szacunkiem. Dowódcy konstytucyonalistów oświadczyli, że nie będą pierwsi zaczepiali Rosyan, którzy zbliżają się do Teheranu. Cała ludność stolicy jest po stronie konstytucyonalistów. Ludzie z rewolucyjnymi znaczkami zachęcają żołnierzy do walki, przynoszą im żywność i amunicyę. Nawet kozacy i wojsko szacha przechodzą na stronę ruchu narodowego. Szach przebywa podobno w pałacu Sultanabad i według powszechnej opinii—w razie niebezpieczeństwa—poszuka opieki w ambasadzie rosyjskiej. W mieście krążą pogłoski, że rewolucyoniści zdecydowali się ruszyć ze wszystkiemi siłami na część miasta, zajętą przez kozaków szacha pod wodzą pułk. Lachowa.—Po bitwie jaka zawiązała się między wojskami stron obu, konstytucyonaliści zajęli nad ranem ogród położony w blizkości domu Lachowa. Z pozycyi tej zagraża kozakom szacha ogień karabinowy i armatni.

Zmiana kanclerza w Niemczech. Specyalne wydanie „Reichsanzeigera“ z dnia 14 b. m. ogłosiło nominacyę na miejsce ks. Bülowa nowego kanclerza Rzeszy Niemieckiej, von Bethmann-Hollwega, dotychczasowego sekretarza stanu w wydziale ministeryum spraw wewnętrznych cesarstwa. Sekretarzem stanu spraw wewnętrznych cesarstwa został Delbrück, b. pruski minister handlu. Obecny kanclerz urodził się w r. 1856, kształcił się w uniwersytecie w Bonn, gdzie był kolegą Wilhelma II w korporacyi studenckiej „Borussia.“

Murzyni w Ameryce. Prezydent Taft dał dymisyę wszystkim murzynom, pełniącym urzędy w stanie Texas. Prawdopo-

dobnie ten sam los spotka wszystkich czarnych urzędników w stanach południowych.

Aresztowanie biskupa. Armeński biskup z Hadzina w wilajecie adańskim został aresztowany, Patryarchat wniósł do Porty protest przeciw temu aresztowaniu.

Echa morderstw w Adanie. Członek komisyi parlamentarnej w Konstantynopolu, który powrócił z Adany, przywiózł wiadomość, że według ścisłych wiadomości w całym wilajecie podczas pamiętnych wybuchów reakcyi zabito 20,008 ludzi, w tem 628 mahometan, 328 chrześcijan-syryjczyków, 168 chaldejczyków, 150 chaldejczyków-katolików, 220 ormian-katolików, 655 ormian-protestantów i 99 greków; pozostali 17,778 są ormianami - gregoryanami.

Odbudowa San Francisco. Zniszczone przez trzęsienie ziemi w dniu 18 kwietnia 1906 roku, a następnie przez pożar gruzów, miasto San Francisco—zostało już zupełnie prawie odbudowane. Odbudowę postanowiono uczcić narodową uroczystością, w której uczestniczyć będą reprezentanci wszystkich Stanów Ameryki. Prezydent Izby stanowej w San Francisco, Moore, udał się obecnie w podróż do Europy i Azyi, aby zaprosić do udziału w uroczystości rządy Niemiec, Francyi, Włoch, Grecyi, Rosyi, Chin i Japonii.

Burze w Stanach Zjednoczonych. W stanach środkowych i południowych wydarzyły się w ostatnich dniach wielkie oberwania chmur i wyrządziły olbrzymie szkody. Tysiące akrów ziemi zasianej pszenicą, kukurydzą i tytoniem jest całkiem zamulonych. Koleje z powodu podmycia i osłabienia torów musiały wstrzymać ruch; także połączenia telegraficzne są w wielu miejscach uszkodzone. Dotychczas nawet w przybliżeniu nie można obliczyć rozmiaru strat.

Powodzie. Wylewy rzek wyrządziły w ostatnich dniach w północnej Ameryce olbrzymie szkody. W stanach Colorado, Ohio, Missuri i w Nowym Meksyku obliczają je na setki tysięcy dolarów. Miejscowości Pattonsburg i Hidalgo są zupełnie zniszczone. Wielu ludzi zginęło, setki osób straciło dach nad głową i całe mienie. Do zalanych okolic wysłano pociągi ratunkowe; pisma ogłosiły składki na powodzian.

— W Belgii deszcze, trwające od tygodnia uszkodziły znacznie zasiewy. Wiele wsi stoi pod wodą, która zamuliła znaczne pola pokryte zbożem.

Ulewy. Całe Niemcy południowe nawiedzone zostały olbrzymiemi ulewami. Istnieje obawa powodzi.

— Z powodu gwałtownego tajania śniegów, Tyrol i Szwajcaryę nawiedziły wielkie powodzie, które zrządziły olbrzymie spustoszenia. W wielu miejscach zdarzyły się wypadki urwania i stoczenia się skał.

Katastrofa w kopalni. D. 11 b.m. w kopalni węgli pod Cordova w Portugalii zdarzył się wybuch gazów. Siła wybuchu była straszna; 750 górników zasypanych. Do tej pory odkopano z pod gruzów 42 górników, których z trudnością przywrócono do przytomności.

Śniegi w Alpach. O gwałtownem obniżeniu się temperatury, wielkich ulewach i burzach, donoszą ze wszystkich miejscowości środkowej i zachodniej Europy.

W południowych Niemczech, Szwajcaryi i Tyrolu zjawisko to przybrało nawet rozmiary katastrofowe. Rzeki wylały a nawet spadły śniegi.

W Szwajcaryi wylewy zrządziły olbrzymie szkody. W Alpach północnych śnieg padał już na wysokości 1,400 metrów, pokrywając ziemię warstwą o grubości 2 m.

W Davos, Andermatt i innych uzdrowiskach szwajcarskich goście mimo lata uprawiają w najlepsze sport saneczkowy, narciarski i t. d.

W Tyrolu pod Lochau spadły lawiny, które zasypały tor kolejowy uniemożliwiając komunikacyę. Śnieg pada tam dotychczas bez przerwy tak wielki, że w Madonna di Campiglio zasypał samojazd pewnego niemieckiego turysty.

Najstarsi z mieszkańców alpejskich nie pamiętają tak silnych opadów śnieżnych w lipcu.

Z kraju.

Podnoszenie oszczędności. W kasach pożyczkowo-oszczędnościowych przy biurach poczty i telegrafu wydawano jednorazowo ze złożonych w tych kasach sum nie więcej jak sto rubli na każdą książeczkę. Na wydanie znaczniejszej sumy należało uzyskać zezwolenie skarbu państwa, co silnie opóźniało podniesienie potrzebnej kwoty. Obecnie główny zarząd poczty i telegrafu zawiadomił wszystkie okręgi pocztowo-telegraficzne, że wkłady pieniężne mogą być zwracane w sumie dwustu rubli jednorazowo na każdą książkę.

Przemysł bawełniany w Łodzi. Wskutek nieustannych w swoim czasie bezroboci, anarchii i 18 to tygodniowego lo-

kautu fabrykanci łódzcy nie mogli zaspokoić potrzeb stałych swoich odbiorców. Nic dziwnego, że ci ostatni musieli się zwrócić do innych dostawców. Skorzystały z tego okręgi bawełniane Cesarstwa: moskiewski, włodzimierski i jarosławski i rozszerzywszy gwałtownie swe fabryki, wprowadziły pracę na dwie a nawet na trzy zmiany. Skutkiem tych zarządzeń ilość robotników w ciągu lat dwu niespełna podniosła się o 65 tysięcy przeszło. Wzmożona wytwórczość fabryk w Cesarstwie powetowała chwilową niemoc Królestwa i nasyciła potrzeby rynku. Obecnie z nastaniem spokojniejszych czasów fabryki okręgu łódzkiego rozpoczęły pracę w dość normalnych warunkach. Powstaje zatem konkurencya i walka jest nieuniknioną na gruncie zbytu towarów. Konkurencya zaś ta staje się tem zacieklejsza, że na rynku bawełnianym istnieje nadprodukcya i fabrykanci nie wiedzą, co robić z nadmiarem wyprodukowanego towaru. Łódź tymczasem zdobywa napowrót swych odbiorców i zajmuje z powrotem dawne rynki, lubo grożą jej nowe powikłania na gruncie ekonomicznem. Fabrykanci korzystają ze swej przewagi nad robotnikami i przeciągnęli struny prawie do niemożliwości, z czego nie omieszkają skorzystać fabryki w Cesarstwie.

Wybuch w kopalni. W kopalni „Mokiejewce" towarzystwa rosyjsko-donieckiego nastąpił silny wybuch gazów. W szybie znajdowała się podówczas większa zmiana robotników. Wydobyto dotąd 17 uduszonych, 2 ciężko i 8 lekko rannych. Przyczyna wybuchu niewiadoma. Poszukiwania trwają dalej.

Echa burzy. Podczas ostatniej burzy w Warszawie skutkiem znacznego nagromadzenia się w atmosferze elektryczności — w jednej z szafek Towarzystwa elektryczności — przy rogu ulic Wierzbowej i hr. Kotzebue, zapaliły się przewodniki. Niebawem przybyli ze stacyi głównej elektrotechnicy, którzy przez wyłączenie prądu, zapobiegli dalszemu rozszerzaniu się ognia.

Z PRASY.

„Straż," tygodnik Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce, drukuje charakterystyczny list od jednego z prenumeratorów, godzien przedrukowania:

List tak brzmi.

New Castle, Pa.

„Czy nasz ksiądz proboszcz postępuje podług nauki Chrystusowej i przykazań Bożych, niech czytelnicy osądzą. Dnia 16 maja zaczęli zbierać kolektę na budowę polskiej hali w New Castle, Pa, dwaj kolektorzy wysłani przez towarzystwo obywatelskie „Trzeci Maj." W jednym z domów spotkali zagorzałego rzymianina, który nie dosyć, że im nawymyślał słowami, które się do druku nie nadają, ale jeszcze wyszedł za nimi na ulicę i napastował ich, a nawet przyszło i do małego starcia. Napastnik został jednak aresztowany i zapłacił karę za zakłócenie porządku publicznego. Nie będę tu opisywał o całej sprawie, bo to zbyteczne, jednak należy wspomnieć o tem, że nasz ksiądz proboszcz pochwalił ten czyn owego napastnika; ja z początku temu wiary nie dawałem, tem bardziej, że jeden wierny przyjaciel księdza upewniał, że ksiądz ganił ten czyn, mówiąc że to nie ładnie wyprawiać hece po ulicach. Jednak okazało się, że on zachęca do rozlewu krwi. Za mało mu było agitacyi w plebanii, więc użył do tego ambony i to podczas nabożeństwa. I tak powiada:

„Byliście świadkami bitki zeszłej niedzieli, która miała miejsce na Elmwood ulicy. Czy też to potrzebne wyprawiać burdy po ulicach? A to wszystko tylko z pychy i zarozumiałości; chodzą i kolektują bez mojej wiedzy, więc dobrze im tak. Jeżeli jeszcze do was przyjdą za kolektą, to ich za drzwi powytrącajcie, bo bez mego pozwolenia nie wolno kolektować w parafii. Krzyczą, że patryoci, a dzieci to do publicznych szkół posyłają."

Księże proboszczu! na cóż to podburzasz brata przeciw bratu, miasto zachęcać do jedności i miłości bratniej? Zapomniałeś, co mówi piąte przykazanie Boże? „Nie zabijaj!" Ty choć osobiście tego nie czynisz, ale innych, ślepo cię słuchających, do mordu zachęcasz. Jeżeli nie chcesz nam dopomódz przynajmniej dobrem słowem, to siedź sobie spokojnie i nie rzucaj się jak oparzony, bo to cię nie wzbogaci; sędziom tylko i adwokatom naganiasz dolary do kieszeni, a Polonii tutejszej przynosisz wstyd i hańbę. Nie będzie to od rzeczy, gdy wspomnę jak dwa lata temu jacyś Słowacy śpiewali sobie na ulicy, toś ich kazał bić i rozpędzać; Polacy w New Castle, którzy pilnie twoich kazań słuchają, pamiętają to, coś mówił. To tak Pan Jezus kazał ci

nauczać lud? Jak się zdaje, to uzbroisz swoich wiernych parafian w strzelby i rewolwery i każesz wystrzelać wszystkie ptaki, bo one także swym głosem ci przeszkadzają. A co się tyczy tej pychy i zarozumiałości, to możesz sam do siebie zastosować, ponieważ nie my tobą, ale ty nami wzgardziłeś, a to z powodu, że chcieliśmy wspólnie z tobą załatwiać sprawy finansowe. Gdy chodziłeś po kolędzie, to cię Polacy uprzejmie przyjmowali, choć już wtenczas były nieporozumienia w parafii, za coś nawet chwalił naszą uprzejmość. A jakeś się ty, księże proboszczu, za to odwdzięczył? Gdy jednej niedzieli komitet składający się z 8-miu członków, w którym i ja niżej podpisany byłem, poszedł do ciebie w imieniu całej parafii, toś nas nie chciał nawet do plebanii wpuścić, aż gdy ob. Piotr Wrona przedłożył ci, że nas parafia wysłała, że chcemy jedności i spokoju w parafii i chcemy księdzu oznajmić, co parafianie na posiedzeniu uradzili, wtenczas dopiero wpuściłeś nas, mierząc nas wzrokiem, jak jakich zbrodniarzy. A jak byłem po kartkę do wielkanocnej spowiedzi, (której mi nie dałeś), to na własne oczy widziałem, jak tłukłeś jednego chłopaka i wytrąciłeś za drzwi, że ci powiedział kilka słów prawdy. To tak księża robią? Gdybyśmy z ciebie przykład brali, to krew potokami by się lała.

A kolektować to nam nie zabronisz choćbyś się i na głowie postawił bo jeszcze nie księże rządy w Ameryce. Od morowego powietrza, głodu, ognia i wojny, i od księżych rządów zachowaj naród, Panie! A chociażbyśmy i prosili cię o pozwolenie kolektowania na budowę polskiej hali, to wiemy bardzo dobrze, żebyś przed nami czemprędzej kazał drzwi z podwórza zaprzeć, jak to zwykle czynisz, a pozwolenia byś nie udzielił, ponieważ sam zakupiłeś grunt za parafialne pieniądze pod budowę domu, w którym się ma mieścić hala do tańca i szkoła, a który ma być własnością ajryskiego infularza. Buduj sobie nie jeden, ale nawet sto domów, jeżeli ci twoi zaślepieńcy dadzą na to pieniędzy; zapisuj je na kogo ci się żywnie podoba, ale pamiętaj o tem, że członkowie Tow. „Trzeci Maj“ nie zaprzedadzą siebie ani swoich dzieci drugi raz w niewolę ajryską.

A teraz o tym patryotyzmie trzeba ci księże wiedzieć, że można być prawdziwym patryotą, a dzieci posyłać do publicznej szkoły, jeżeli dobrej polskiej niema, ponieważ tam osięgną lepsze wykształcenie, a języka polskiego i katechizmu to się nauczą w domu. Z pewnością nabędą one więcej miłości Boga i ludzi a także i uczuć patryotycznych w szkole publicznej, aniżeli w twojej; a że je ojciec lepiej uczy jak może niejeden profesor, to jest prawda, ponieważ te dzieci same dały dowód pracy ojcowskiej, gdy wystąpiły w sali włoskiej i odśpiewały kilka polskich pieśni, a także i deklamowały, że w niejednej polskiej szkole tak się nie wyuczą.

Tak księże, żebyś ty był wychowany podług tych reguł, jak te dzieci, to z pewnością nie byłbyś dzisiaj wrogiem ludu, a przyjacielem dolarów, któreś tak umiłował i które cię tak zaślepiają, że chwalisz choćby najgorszy uczynek, byle ci tylko korzyść przyniósł pieniężną. Tumanisz ludzi, żeś patryota. Widać też ten twój patryotyzm na każdym kroku. Gdybyś mógł, to z pewnością poprosiłbyś o pluton kozaków z nahajkami, aby po swojemu nauczyli nas słuchać.

Takich jak ty patryotów i Polska miała podczas swego upadku, którzy niechcieli uznać konstytucyi i praw ludu, jak i ty jegomościu w naszej parafii nie chcesz nam dotąd przyznać tego, co się nam słusznie należy.

Pojawiła się tu w New Castle broszurka pod tytułem: „Bracia związkowcy budzimy was.“ Dziełko to zawiera w sobie kilka artykułów, napisanych przez paru ajryskich lizuniów. Najparadniejsza z tego hultajskiego bigosu jest rozprawa, do kogo mają kościoły należeć. Pisze więc jeden z tych doktorów kościoła ajryskiego tak:

„Wy chcecie odebrać kościoły biskupom, chcecie z Panem Bogiem walczyć?“ —i stawiając przykład, równa świątynię Bożą z browarem. Powiada: „Jeżeli ty zapłacisz dolara za antałek piwa, to ty się nie dowiadujesz, co browarnik z nim robi, tak samo jeżeli dasz na kościół 50ct. albo dolara, to już nie twoje i nie powinieneś się o to dopominać, ponieważ oddałeś to Panu Bogu.“ I powiedzcie czytelnicy Straży, czy ten „uczony“ ksiądz nie ma stęchłej sieczki w głowie! Wiecie bardzo dobrze, wy obłudnicy, że pijacy nigdy swoim kosztem browaru ani gorzelni nie stawiają, więc nie mają prawa dopominać się o pieniądze, które płacą za piwo albo wódkę. Z kościołami ma się rzecz inaczej, ponieważ nie wy księża i biskupi budujecie je, ale my, robotnicy Polacy, przygnani za kawałkiem chleba tu na tę wolną ziemię Ameryki. A kolekty to także się

Panu Bogu nie daje, ponieważ Pan Bóg nie potrzebuje tej mamony świata, te kolekty to my dajemy tylko na utrzymanie tych świątyń Bożych, aby w nich chwalić Pana Boga i dziękować Mu za wszystkie otrzymane dobrodziejstwa. A także dajemy na wasze utrzymanie, wy trutnie, więc mamy prawo wiedzieć, co się z naszą krwawicą dzieje. Budujemy wam wspaniałe mieszkania na to tylko, abyście nas nauczali i nasze dzieci, a wy co? Zamiast głosić prawdziwą naukę Chrystusa, zasiewacie złość i nienawiść i gorszycie ten lud swymi niemoralnymi postępkami. Zapomnieliście, co Pan Jezus powiedział, że kto zgorszy jednego z tych małych, to lepiej by mu było uwiązać kamień młyński i puścić go w głębokości morskie. Gdyby Pan Jezus stąpił z nieba na ziemię, to zaraz pozdejmowałby z was szaty kapłańskie, których nie jesteście godni nosić i rozpędziłby was na cztery wiatry, jak wonczas w świątyni Jerozolimskiej.

Miałem sposobność słyszeć kazanie jednego z autorów tego paszkwilu podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa u nas w New Castle, Pa. Otóż wychodzi na ambonę to zero spuchłe niezgorzej wskutek uciążliwej pracy przy napychaniu swego pakietu mamoną tego świata, jak zwykle pieniądze księża nazywają, i powiada: „Czego was to tak mało dzisiaj w kościele? Zeszłego roku to was było więcej. Ha, nie wiem, co to takiego, ale pamiętajcie, nie słuchajcie buntowników, tych burzycieli, którzy wam mówią, że nie walczą z kościołem, ha toć przecież muru głową nie przebije, ale podkopujecie te filary, a jak filary spadną, to i świątynia runie, a tymi filarami to jesteśmy my, księża i biskupi, a więc z kim to walczycie? Pomyślcie, że gdy będziecie na śmiertelnej pościeli, to do nikogo nie udacie się po ostatnią posługę, jak tylko do nas, ci buntownicy nie przyjdą was przygotować na drogę wieczności, więc nie walczcie z księżmi, tylko róbcie to, co oni każą, to znaczy, módlcie się i płaćcie kolekty i bądźcie spokojni, to wasza powinność.“

Księże kaznodziejo! takim filarem, jak ty jesteś i wielu innych, to i Judasz był i chociaż się powiesił, to chrześcijaństwo nie upadło, więc i ty i tobie podobni ci, którzy postępują śladami Judasza, choćbyście sobie karki poskręcali, to wiara chrześcijańska by na tem nie ucierpiała, a byłoby mniej zgorszenia i wszystkiego złego, którego wy przyczyną jesteście. Umierać to i wy księża będziecie, choćbyście nawet miliony posiadali, bo one was od śmierci nie ochronią, więc kto was przygotuje na drogę wieczności? Kto stanie przy waszem łożu śmiertelnem? Kto będzie wtenczas waszym opiekunem? Kto was weźmie w swoje objęcia, za te krzywdy ludowi wyrządzone, za te łotrostwa, za te różne spekulacye finansowe, które niejednego robotnika wtrąciły w nędzę, za to szkalowanie nas Polaków, za te zgorszenia, za te różne bójki, których wy przyczyną jesteście, za ten handel świętymi Sakramentami? Kto? kto? Chyba nie Anioł stróż, bo w waszem sercu niema dla niego miejsca. Oto szatan przyjdzie po was i powie wam: „Pójdźcie do mnie, boście mi wiernie służyli, całe życie dla mnie poświęciliście, więc teraz nikt nie ma do was prawa, tylko ja!“ No i ucieszy się szatan, gdy taką rybę ułowi.

Ale skończy się kiedyś panowanie wasze i nasza niewola, jak się skończyły rządy szlachty polskiej i pańszczyzna. Dzban póty wodę nosi, póki się mu ucho nie urwie.

St. K.

Odpowiedzi Administracyi.

Sz. p. Ślusarskiemu w Krem. Pieniądze w ilości 4 r. 90 kop. otrzymaliśmy; dziękujemy. Pismo wysyłamy bez przerwy.

Lipiec.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
17	Sobota	Alek. W. West. M.	g. 3 m. 58	g. 8 m. 13
18	Niedziela	Szymona z Lipnicy	g. 3 m. 59	g. 8 m. 12
19	Poniedz.	Wincentego à P.	g. 4 m. 1	g. 8 m. 10
20	Wtorek	Czesława i Emil.	g. 4 m. 2	g. 8 m. 9
21	Sroda	Praks. M. Wik. M.	g. 4 m. 3	g. 8 m. 8

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów d. 17 o d. 12 m. 9 pp.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
20	g. 6 m. 56 r.	g. 10 m. 1 w.	g. 16 m. 6	g. — m. 39

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.